



TYGODNIK OŚWIATOWO-SPOŁECZNY DLA WSZYSTKICH

Redakcyi i Administracyi:
Trzeciego Maja 1. Telefon L. 31.
Pisów Redakcyi nie zwraca i na
bez marki na odpowiedź nie od-
powiada.

W JEDNOŚCI SIŁA!

Opłata roczna 1200 Mk. półrocz. 600
kwartalnie 300 Mk. — P.K.O. 100.733
Pojedynczy numer 25 marek.
Ogłoszenia przyjmuje się od firm
chrześcijańskich.

BACZNOŚĆ!

Delegaci kół, Mężowie zaufania i zwolennicy
Ludowo-Narodow., przybywajcie na powiato-
zebrania!

Omawiane będą sprawy polityczne i gospo-
darstwa polskiego, oraz sprawy organiza-
cyjne Związku.

Zebrania odbędą się:

W niedzielę, dnia 9 lipca po sumie
Kazimierzy Wielkiej dla powiatu Piń-
skiego. Dla powiatu Olkuskiego **tego sa-
mego dnia w Pilicy** w sali „Domu Ludo-
wego” po sumie.

Przybywajcie licznie!

SEKRETARJAT WOJEWÓDZKI
ZWIAZKU LUD.-NARODOWEGO.

NIESZCZĘŚCIE POLSKI.

W pierwszych dniach czerwca Naczelnik Państwa
demokratycznym uderzeniem w stół rozpuścił gabinet p.
Ponikowskiego. Na pytanie, czemu tak uczynił, usłysze-
ł odpowiedź 8 czerwca, że dążeniem Naczelnika jest
rozpuszczenie rządu o dużym autorytecie, który potrafi strzedz
interesu i siły Państwa na zewnątrz.

Jeżeli powszechnie uważano za nieszczęście wywo-
dzenie przesilenia wówczas, gdy polityka nasza dzięki
Skirmuntowi zdobyła sobie uznanie i w kraju i u na-
szych sprzymierzeńców zachodnich, jako polityka anty-

niemiecka i pokojowa, wówczas, kiedy przystępowaliśmy
do objęcia części Górnego Śląska i wówczas, gdy dzięki
zabiegom ministra Michalskiego wartość marki naszej za-
częła się ustalać — to jednak można się było jeszcze lu-
dzić, że może to pozaparlamentarne przesilenie da coś-
kolwiek krajowi, ludzono się, że Naczelnik Państwa istot-
nie chce jeszcze podnieść powagę i siłę Polski na zewnątrz.

Lecz ludzono się... bo już osoba p. A. Śliwińskiego,
kandydata belwederskiego na stanowisko premiera była
śmiesznie mała w stosunku do zadań podniesienia powa-
gi państwa.

Lecz ludzono się... bo gabinet p. Śliwińskiego, któ-
rego mianowanie podpisał p. Naczelnik dnia 26 czerwca
o godzinie 11 m. 50 w nocy, jest tym samym gabinetem
p. Ponikowskiego tylko bez tych osób, które stano-
wiły ozdobę i jedyną wartość rzeczywistą owego gabinetu,
a więc bez p. Skirmunta, na którego miejsce poszedł
były minister robót publicznych, p. Gabrjel Narutowicz,
analfabeta w dyplomacji, bez p. Michalskiego — na które-
go miejsce nie znaleziono wogóle nikogo, bez p. Stesło-
wicza, którego również nikt jeszcze nie zastąpił.

Gdzież więc to wzmocnienie rządu, gdzie podnie-
sienie powagi państwa? Czy to nie zakrawa na kpiny
z narodu? Czy to nie jest na rękę naszym wrogom
niemcom? Wszak dla nich byli niepotrzebni p. Skirmunt
i p. Michalski, czyż więc dla nich usunięto tych właśnie
dwóch ludzi, którzy Polskę rzetelnie budowali?

Stworzono rząd wybitnie belwederski, oparty na so-
cjalistach i ich bliźniakach enpeerach, (Nar. Par. Rob.),
żydach, Niemcach i ludowcach wszelkich odcieni.

Rząd p. Śliwińskiego — to rzucenie rękawicy całe-
mu społeczeństwu narodowo myślącemu, rząd ten — to
prowokacja zachodnich naszych sprzymierzeńców.

Zaczęły się w wolnej Polsce rządy od socjalisty
Moraczewskiego — dotąd nie może się państwo wyzwolić
z tych polipich uścisków lewicowych, sprzyjających
niemcom.

To jest nieszczęście Polski.

Z GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Bracia Rodacy! Z rozjaśnionem czołem, roześmianą duszą i radosnem sercem imam za pióro, ażeby módz jak najprędzej podzielić się z wami wielce miłą i błogą nowiną.

Oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, co zgotował los dziejów Ojczystych synom prastarej Piastowskiej dzielnicy.

Oto dnia 20 czerwca 1921 r., tam, na zachodzie, gdzie pasem granicznym stykali się trzej okrutni ciemiężcy i tyrani narodu polskiego, działa się rzecz nadzwyczajna... Szczęśliwy każdy, kto na własne oczy mógł oglądać tę wielką i dziejową chwilę, o którą przez siedm wieków w żarliwych modlitwach cały szereg pokoleń błagał Stwórcę Najwyższego. I dziwo... bo w tem to właśnie miejscu, gdzie jeszcze niedawno stał butny krzyżak w pikielhaubie, zdzierca austrijak i łakomy na cudze moskal, którzy ufając w niezwyciężoną żelazną pięść i knut, z pogardą pluł na lud rozdarty i poćwiartowany, jęczący w krwawem jarzmie niewoli, w dniu 20 czerwca runęły słupy graniczne i w proch rozsypały się twarde okowy, a męczeński lud prastarej Piastowskiej dzielnicy — Górnego Śląska, po długiej niewoli, oderwany od pnia macierzystego znów został złączony w nierozzerwalne ciało swej Matki Polski.

Któż zdoła opisać te chwile łez, radości i wesela, co wexbranem uczuciem rozpięra piersi i bijące w nich serca? Jak długo Śląsk Śląskiem, nie było tam tak uroczystego święta, żadna najwspanialsza uroczystość nie zdołała zgromadzić tak licznej rzeszy uczestników jak właśnie te wielkie gody narodowe — wkroczenia wojsk polskich na ziemię śląską. W chwili tej raduje się cała Polska, cieszy się Górny Śląsk — dziś bowiem wita Śląsk Polskę, a Polska wita Śląsk. Lud górnośląski wita z całym zapalem wojsko polskie i ściele mu kwiaty na drogę w tem przekonaniu, że jak ongi rycerze Chrobrego, Krzywoustego dzielnie bronili granic Śląska, tak i nowa armia polska, którą dziś witają, w potrzebie z równym bohaterstwem spełni to chlubne zadanie. Na uroczyste spotkanie żołnierza licznie wybiegły niewiasty, matki, hoże dziewoje w barwnych strojach, wyszedł cały lud górnośląski i na widok maszerujących oddziałów zuchowatych żołnierzy wezbrały serca, radość z rzewnością rozpięrały piersi, wśród gromkich okrzyków wesela ły obfite rosły liczne, liczne twarze. Gościńce i drogi obsadziły tysiączne rzesze ludu. Na wszystkich twarzach jaśniała radość i podniosłe uczucia dumy narodowej. Wszystkie piersi zdobyły polskie oznaki, orzełki i wstążki. Ze wszystkich okien ustrojonych w zieleni, kwiaty i oznaki narodowe wychylały się głowy ludzkie, a nawet zajęte były dachy wysokich kamienie, skąd płynął radosny okrzyk: „Niech żyje Polska!“.

W noc poprzedzającą ów wielki dzień wkroczenia wojsk polskich na ziemię Śląską w Sosnowcu i okolicy nikt nie zmrzył oka, lecz każdy z utęsknieniem oczekiwał świtu, aby módz jaknajwcześniej udać się ku granicy. A nawet już w nocy od strony Śląskiej przybyły deputacje ze sztandarami i z orkiestrą. Rano zaś okiem nie ogarnięte tłumy publiczności ruszyły ku granicy pod Sosnowcem, gdzie na moście Szopienieckim wojska polskie przekroczyły granicę i gdzie też zostały powitane. Na powitanie to przybyli przedstawiciele władz wojewódzkich, organizacji politycznych, społecznych, i kulturalnych, wojewoda, a także poseł Korfanty i pan wiceminister Sejda Zygmunt (poseł kielecki).

O 8 rano przeszły granicę pierwsze straża armji wkraczącej na Śląsk, a w 15 minut potem przybył na granicę p. gen. Szeptycki, w otoczeniu oficerów swego sztabu. Nadjeżdżającego generała obrzucano kwiatami i witano radosnymi okrzykami. Generał jechał pomalutku z uśmiechem na ustach i kłaniał się po wojskowemu.

Uroczystego powitania generała dokonano w ten sposób. Na moście Szopienieckim między budką graniczną oddzielną polskiej i śląskiej wzniesiono bramę powitalną, której słupów przywiązano łańcuch spleciony z kwiatów na kolor pruski. Przy tem to łańcuchu na koniu zsiadł się generał, gdzie z obok urządzanej trybuny powiedział do niego wojewoda Rymer. Poczem odpowiedział p. generał, kończąc przemówienie okrzykiem na cześć Górnego Śląska i zjednoczonej Polski. Poczem zebrani wzniesli potężny okrzyk na cześć generała i armji polskiej. Wtedy najstarszy wiekiem polski weteran — Stanisław Szablak przeciął łańcuch, dzielący kordonem Śląsk od Polski, przyczem zawołał: „Pękajcie okowy niewoli Górny Śląsk jest wolny, armjo polska wkraczaj nań i łącz go z Polską!“ łańcuch przecięty na dwie części opadł na ziemię, a generał Szeptycki przekroczył granicę przy dźwiękach: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Przy jakież rzewny był widok, kiedy śliczne 6-cio letnie dziewczątka śląskie, wręczyło p. generałowi bukiet z różnymi i czerwonymi i wygłosiło przytem do niego stosowne wierszyk z życzeniami. Poczem generał wraz z wojskami ruszył na ziemię śląską i drogą przez Rozdzień, Szopienice, Borowice i Zawodzie udał się do Katowic. Po drodze ludność obsypywała go kwiatami i witała nieustannymi okrzykami entuzjazmu i radości. Wojsko swym wyglądem znalazło u wszystkich przychylną ocenę. Ludność górnośląska ustawiła się w szpaler po obu stronach gości od mostu Szopienieckiego, aż do Katowic. Przed marszującymi oddziałami wojska polskiego, postępowały oddziały włościańskie, towarzystwa i różne związki, oraz norowa kompanja byłych powstańców górnośląskich, dowodzona przez zastępcę naczelnego wodza powstańców majora Łodygi-Laskowskiego. Powstańcy króczyli z karabinami na ramieniu, którą w Katowicach oddali wojsku polskiemu.

Od mostu granicznego, aż do Katowic, pobudowano piękne bramy powitalne. z niemniej pięknymi odpowiedziami napisami. Bram takich doliczyłem blisko 30, z których oryginalna była brama na Zawodzie, zbudowana z wapienia, przy której ustawili się górnicy z świecącymi lampkami, witając generała i wojsko górnośląskie. „Szczęść Boże!“ Wszystkie też domy były udekorowane w sztandary, chorągiewki polskie, zieleni i kwiaty. Tę wielką uroczystość w dziejach Polski stawili się niemal wszyscy mieszkańcy Sosnowca, Dąbrowy, Zawiercia, Będzina, a nawet z całej ziemi piotrkowskiej. Nie przybyli tylko ci nasi sąsiedzi z długimi włosami za uszami. O, tym nie wsmak połączenie się Górnego Śląska z Polską, maszerującym wojskiem od Sosnowca, aż do Szopienic, jak wąż wita się różnobarwna wstęga ludu, co jak w brana fala, wlewał się na obszerne błonie szopienieckie ustawiając się obok w zieleni tonącego ołtarza, przy którym proboszcz szopieniecki odprawił mszę polową, w czasie której przygrywały licznie zgromadzone orkiestry. Z wielotysięcznych piersi, hen do wyżyn płynęły polskimi głosom rzewne melodje hymnów narodowych i pieśni „Serdeczna Matko“, połączone z szumem w dwa rzędy ustawionych sztandarów straży ochotniczej, które srebrne kaski lśniły w promieniach złotego słońca. Po wysłaniu mszy św. pochód ruszył za miasto, na plac powiatowy, gdzie z gruzów despotów pruskich wielu mówców wygłosiło piękne przemówienia, witając po raz pierwszy w odwieczny przybyłych braci z poza byłego kordonu granicznego.

O godzinie 5 po południu z Sosnowca przybył Szopienice drugi wielki pochód Zjednoczenia Narodowego Robotników, przy dźwiękach orkiestry, oraz związki robotnicze i inne, zatrzymując się na placu pomników, gdzie po raz drugi mówcy wygłosili szereg mów powitalnych. Już złociste słońce stało się ku zachodowi, ostatnim wojskiem żegnając ten wielki dzień dziejowy zjednoczenia

55.000 OBYWATELI

ROZUMIAŁO JUŻ, ŻE PIERWSZYM KROKIEM
NA DRODZE DO DOBROBYTU JEST POSIADANIE
KSIĄŻECZKI WKŁADKOWEJ

POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI

SUMA ZŁOŻONYCH W P.K.O.
OSZCZĘDNOŚCI WYNOŚI

4.550.000.000 marek.

KĄDZY URZĄD POCZTOWY w PAŃSTWIE
PRZYJMUJE I WYPŁACA WKŁADY.

WKŁADY OPROCENTOWANE.

ki, kiedy na całym Śląsku z wysmukłych wieżyc bo-
ch kościołów radosnem echem popłynęły głosy dzwo-
na znak wkroczenia wojsk polskich i zjednoczenia
prastarej ziemi Piasta z pniem ojczystej Macierzy.
Ila ta wywarła na obecnych ogromnie silne wyraże-
ni wywołała tży głębokiego wzruszenia.

O godzinie 3 popołudniu odbyła się zabawa ludowa
parku Szopienickim przy dźwiękach muzyki miejsco-
Po tej wielce wspaniałej uroczystości, już po za-
zie słońca, wielo tysięczny pochód przy dźwiękach
ki po przez tdekorowane zielenią i kwieciami ulice
nie wracał do Sosnowca, żegnany z okien i dachów
ym potężnym okrzykiem: „Niech żyje Polska“! W tej
i, na dwóch wyniosłych wzgórzach straż ognio-
któr dwie wielkie sobótki na znak złączenia Śląskiej
i z Matką Ojczyzną.

Z jakim uczuciem i radością Śląsk Górny łączy się
Polską, tego nikt nie opisze. Mamy się z czego cie-
i my i nasi bracia ze Śląska, bo oprócz wielkiego
actwa jakie daje Polsce Śląsk, wraca nam przeszło
on ludzi. Łączy się z nami w wolnej Polsce prastara
ia nasza, którą nielitościwy los przed wiekami oder-
od pnia macierzystego i oddał w straszną niewolę
gów. Nareszcie nadeszła ta wielka chwila przez tyle
koleń górnośląskich upragniona. Nareszcie nastął ten
ki dzień radości przez wszystkie serca polskie pożą-
any. Śląsk łączy się z Polską. Pękły twarde okowy
woli, nadeszła wielka godzina Wyzwolenia.

W tej wielkiej radosnej chwili nie zapominajmy
tych, których dziś już niema między nami, o tych wiel-
i walecznych synach ziemi Górnośląskiej, którzy
kali w nas miłość i gorącą wiarę w Polskę i o tych,
rzy w obronie tej ziemi legli z bronią w ręku. Dachy
pów, Szafranków, Miarków, Lublińskich z wyżyn
srebros dziś patrzą na to wielkie święto i razem z nami
czywają ten moment dziejowy. Bracia! złączeni du-
m oddajmy cześć tym, którzy w trzech krwawych po-
laniach krwią swoją okupili wyzwolenie Górnego Ślą-
i połączenie go z Polską. Cześć i hołd tym, którzy
wolność i wiarę przelewali krew i życie swoje nieśli
ofterze na ołtarzu Ojczyzny. Cześć im nieustanna!
acia kochani! w tej wielkiej radości nie wolno nam
pominąć o tych setkach tysięcy braci naszych, którzy
ono poniesionych ofiar krwi pozostaną nadal pod ja-
nam obcych panów, którzy nie doznają razem z nami
złotego wyzwolenia i zjednoczenia narodowego. Bracia
rzy! którzy i nadal zostać musicie po za kordonem

nowej granicy, wyzwolony naród polski nigdy o Was nie
zapomni! Sercem i duszą nie przestanie być z wami,
a miłość braterską czynami zawsze będzie stwierdzał. Po-
tężna Rzeczypospolita zawsze nieść będzie wam pomoc
w Waszej ciężkiej doli. A choć smutno wasze oblicza,
a serca wezbrane uczuciem niewymownego żalu, nie smuć-
cie się, Bóg sprawi, iż kiedyś nadejdzie chwila i waszego
wyzwolenia, a w tedy jednym wielkim okrzykiem cały
naród polski zawoła: „Niech żyje Polska zjednoczona!“

Franek z pod Miechowa.

TRZEBA SIĘ ZDECYDOWAĆ.

Naród Polski przeżywa czasy przełomowe, czasy
z których historia skrzętnie notuje najdrobniejszy szcze-
gół. I słusznie, aby najdrobniejszy fakt bezwiednie nie
przepadł z dziejowych momentów Zmartwychwstania Pol-
ski, gdyż kiedyś w przyszłości każda notatka przyda się
pokoleniom. Jeżeli zatem nasze czyny, a nawet nasze
ujawnione myśli notuje historia dla tego, aby przekazać
je potomności na sąd, to z jakąż pilnością i sumiennością
powinniśmy traktować każdą rzecz związaną ściśle z dzie-
jami naszej Ojczyzny, aby kiedyś w przyszłości, kiedy
czyny nasze sądzić będą pokolenia, nie zasłużyć sobie na
pośmiewisko i wieczną wzgardę, może długich stuleci...
Niestety, gdy rozejrzemy się wkoło, gdy wnikiemy w każ-
dą dziedzinę naszego życia politycznego, to z rumieńcem
wstydu i z bólem serca, musimy uderzyć się w piersi i po-
wiedzieć sobie: nasza wina... Boć naprawdę, chyba nigdzie
niema tyle krętałów, szacherek i nieuczciwości, co w dzi-
siejszym życiu politycznym... I nie dziw, bo ludzie, którzy
dorwali się do steru władzy w naszej Polsce, obrali so-
bie za cel złotego cielca, a niestety zapomnieli o tem, że
każdy ich najmniejszy czyn sądzić będą kiedyś przyszłe
pokolenia. O tem, jaki ten sąd będzie i jaki zapadnie
wyrok, może nam już dziś powiedzieć nasze własne su-
miennie, według tego, jak spełniamy nasze obowiązki
i nasze zadania względem społeczeństwa i własnej Ojczy-
zny. To też, ażeby kiedyś w przyszłości nasze czyny
nie spotkały się z wyrokiem wiecznej hańby, aby potom-
ność nasza kiedyś z pogardą nie spluwała na nasze om-
szale mogiły i nie przeklinała naszych prochów, winniśmy
z całą sumiennością zabrać się do dzieła i w miarę po-
siadanych sił i zdolności na sprawiedliwych zasadach, opar-
tych na wierze dziadów naszych, pójść do odbudowy
Zmartwychwstałej Ojczyzny.

Niestety, nie wszyscy synowie tej odwiecznej, po pra-
dziadach odziedziczonej spuścizny, zdają sobie mocno
i szczerze sprawę z tego, do czego wzywa ich los prze-
znaczeń. Jedni bowiem miast budować jeli się niszczyć
i rozbijać to, czego inni dokonali. Drudzy łakomi i chciwi
zysków, nie baczą na to, że za najmniejszą krzywdę wy-
rządzoną Ojczyźnie czeka ich groźny wyrok hańby. Mamy
też jeszcze i inny rodzaj ludzi, którzy, ażeby nie brać od-
powiedzialności za to, co się obecnie dzieje przy odbudo-
wie Polski, umywają ręce i do żadnej partji nie należą,
mówiąc, że w przyszłości przyłączą się do tych, którzy
Polskę odbudują. I zdawałoby się, że ci ostatni mają
zupelną rację, bo nie należąc do żadnej partji politycznej,
nie złego nie uczynią Polsce. Niestety, ci którzy tak są-
dzą, myślą się grubo. Jest bowiem bardzo wątpliwe, czy
przez nieprzynależność do stronnictwa nie szkodzą Pol-
sce, a gdyby nawet i nie złego jej nie uczynili, to także
z drugiej strony, też nie dobrego dla Polski nie zrobili.
Ja powiem otwarcie, że bezpartyjni wyrządzają szkodę
Ojczyźnie, bo gdyby zechcieli należeć do szeregów tych,
którzy naprawdę dążą do tej odbudowy, pewnością wtedy
wytworzyłaby się większość, która mogłaby pokonać tych,
którzy do tej budowy poszli po to, aby jej kosztem do-
być sławę i dobrobyt.

A zatem, bracia kochani! Dziś nikomu nie wolno być bezpartyjnym. Niemądre bowiem jest powiedzenie, że kiedyś w przyszłości, jak się pokaże, kto i jaka partja odbuduje Polskę, wtedy do tej się przyłączymy. Kto tak mówi, grzeszy narodowo, bo ten wygląda jak truteń w ulu, co to nie chce pracować, lecz idzie już do gotowego miodu i korzysta z cudzej pracy. Dziś każdy, kto czuje się za Polaka, powinien zakasać rękawy i stanąć do pracy. A że pojedynczo trudno dokonać wielkich rzeczy, co da się skutecznie tylko w gromadzie, przeto powinniśmy się łączyć w wiekie gromady, bo tylko w ten sposób możemy podołać tak wielkiemu zadaniu, jakim jest właśnie odbudowa Polski. A ponieważ i gromady czyli stronnictwa u nas różnią się swojemi zapatrywaniami i metodą pracy, przeto powinniśmy iść za głosem sumienia i stanąć w szeregach tych, gdzie widnieją hasła narodowe, to jest: „Bóg i Ojczyzna“. A takim właśnie stronnictwem jest u nas Związek Ludowo-Narodowy.

F. Kuler.

KILKA SŁÓW Z WYCIECZKI DROBNYCH ROLNIKÓW Z WOJEWÓDZTWA KIELECKIEGO W POZNAŃSKIE I NA POMORZE.

Dnia 11 czerwca 4 nas, drobnych rolników, wyjechało z Kielec przez Skarżysko do Koluszek na umówiony punkt, gdzie mieliśmy się spotkać z gospodarzami z całego Województwa Kieleckiego i razem podążyć w Poznańskie.

Niestety, niewielu się zebrało, bo zaledwie z Radomskiego 3-ch i z Częstochowskiego 3-ch, razem więc z przewodniczącym p. Inspektorem rolniczym Rady Wojewódzkiej, Witoldem Zembruskim, osób 11.

Ruszyliśmy w drogę. Na stacji Ostrowo widok poznańskiego okazał się nam w całej pełni. Czystość — urządzenia ospała, a co najważniejsze, że żydzi przestali nam towarzyszyć w pociągu — ani jednego nie zauważyliśmy do samego Poznania, choć wagony były przepełnione pasażerami.

12 czerwca byliśmy w Poznaniu. Zwiedziliśmy Katedrę, Ratusz ze wspaniałymi salami posiedzeń Rady miejskiej; potem kościółek po-Juzuicki, gdzie to żydowska służąca, chrześcijanka, wydała Hostyę żydom, a żydzi przez klócie szpilkami chcieli doświadczyć czy jest w Hostyi Ciało i Krew Pańska; tam to strumieniem trysnęła Krew Najświętsza, a żydzi w strachu chcieli zmyć Krew i myli w piwnicy — pod kościołem jest ta piwnica, gdzie zbudowano ołtarz, a za ołtarzem studzienka.

Bogate to miasto Poznań ze swoimi bogatymi gmachami, ale smutne i ponure te niemieckie budowle.

Zdaleka prezentuje się kolosalny gmach z kopułą, gmach pychy i zarozumiałości niemieckiej, gmach osławionej Komisji kolonizacyjnej. Kopułę zdobią postacie mnicha Cystersa, Krzyżaka i czterech niemieckich chłopów i mieszczan, umieszczonych tu jako krzewiciele kultury niemieckiej na ziemiach polskich.

Tego dnia zwiedziliśmy zwierzyńiec, gdzie oglądaliśmy wszystkie zwierzęta od wrobla do strusia i orla — od królika do jelenia i słonia. Zwierzyńiec jest to żywa książka zoologiczna dla analfabety. Tam zobaczysz, bracie, gady pełzające, żmije i jaszczurki w słoju szklanym, to znów olbrzymiego słonia, to groźnego lwa, niedźwiedzia lub wilka — jednym słowem jest to druga arka Noego.

13 czerwca byliśmy w Grudziądzu na zjeździe rocznym Sejmiku Kółek Rolniczych, tam widzieliśmy sprawność i ożywioną działalność Kółek Rolniczych. Poznańskie liczy 24 Patronaty, 186 Kółek Rolniczych, a członków 10 tys. 311.

14 czerwca wyjechaliśmy do Gdańska. Strażniczna robi rewizję w pociągu i sprawdza paspasy. W kłopotcie byli nasi wycieczkowicze, gdyż nie posiadaliśmy pasportów, a groźne miny policjantów nie wróciły do dobrego, lecz nasz kierownik wycieczki, energiczny młodzien, spisywał na kolanie imię i nazwisko każdego z nas i zbierał od nas rozmaite papierowe szpargały, wezwania do Sejmiku, wezwania sądowe, programy wycieczki i t. p. i całą plikę papierów z poważną miną dawał policjantom, ci widząc całą pajdę owych niby dokumentów mówili odrazu: „zer gut“ i już jesteśmy legitymowani. Oj! uśmialiśmy się też z tych naszych dokumentów. Zwiedziliśmy ów Gdańsk; stare to miasto, domy wysokie, ale wąskie o trzech oknach zwykle, ludnienie straszne; jestto istne mrowisko nad rzeką. Zwiedziliśmy kantor kupiecki zbożowy, gdzie oglądali różne starożytności, oglądaliśmy spichrze zbożowe z brzymiami żorawiami i łańcuchami do wyładowywania z okrętów.

Oglądaliśmy bramę starożytną wjazdową do Gdańska, gdzie można zauważyć po większej części orlańskiego z herbem miasta umieszczonych na murach i filarach różnych zabudowań. Przed bramą postawili Niemcy olbrzymi pomnik Wilhelmowi — Wilhelm na koniu jeździ z miasta. Pamiątkowy ten pomnik wywróżył się dziwie, że Wilhelm wyjedzie z Gdańska wraz ze swym rządem.

Tego samego dnia odjechaliśmy do Gdyni, gdzie oglądaliśmy budującą się przystań okrętową na brzościem morzu; roboty co nie miara; nasi żołnierze wybili palami tamę prawie kilometr długą, a nasi żołnierze borykają się z wodą, ażeby ją przez swoją pracę ujarzmić, stworzyć cichy port i pogłębić płytkie naszej przyszłej przystani.

Tu chciałbym zaprowadzić wszystkich wiechry, ład i porządku, oraz tych trutniów naszego społeczeństwa, którzy tu niedaleko w Sopotach niemieckich szczają olbrzymie sumy pieniędzy. Tu otrzymalibyśmy naukę ci wszyscy, którzy się spodziewają od państwa wszystkiego, a sami państwu nie dali. Jeżeli, bracia, polaku, nie przyłożysz cegiełki w postaci pracy, dobre rady, życzliwości, spokoju, miłości ogólnej i cierpliwości do ogólnie budującego się gmachu pod nazwą — Polska — to nie miej nadziei, że u nas będzie dobrobyt.

Widok naszego morza bardzo podzielał nas wszystkich. Widzieliśmy nad morzem krzyż pamiątkowy zaślubin Polski z morzem. Zwiedziliśmy okręty polskie a mianowicie Kujawiak, Mazur i Haller — gdzie statycznie powiewają sztandary polskie z białym orłem. Tu nasi chłopcy, marynarce, na sygnał straży przy zachodzącym słońcu jedni klęcząc na linach, drudzy stojąc na baczność odśpiewali pieśń wieczorną: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“. Łzy nam się wszystkim spływały w oczach na widok tych zuchów żołnierzy tak rowo się sprawujących.

Trzeba by tu chyba kamienia nie człowieka, aby się nie poruszył na widok tego naszego morza, okrętów obsługiwanych przez naszych chłopców.

My, ten naród, o którym moskal mówił, że potrwia 10 lat, a matki Polki będą kołysanki śpiewały w rosyjsku swoim niemowlętom.

My, naród Polski, o którym Niemcy śmieli głośno mówili, że w Poznańskim niema Polaków — tylko niemieckiego narodu z gwarą polską.

Lecz bardzo omylili się nasi opiekunowie, gdyż po 120 letniej niewoli możemy śmiało powiedzieć: mamy tę ziemię własną, mamy swój rząd — mamy swoje wojsko i mamy swoje morze.

O jakże z tego chlubić i szczycić się powinniśmy.

Dokończenie nastąpi.

RADY GOSPODARCZE.

Cholera drobiu.

Na tę chorobę chorują wszystkie ptaki tak po-
żerne jak i wodne, domowe i dzikie. Mikroby tej cho-
ry jest bardzo drobny, grasuje po całym świecie w lecie
nie. Choroba ta występuje czasem w przejawie ostrym,
gdy sztuka w oczach ginie, innym razem występuje
przejawie słabszym, wtedy ptactwo choruje 1—2 dni,
szczyta skrzydła, kury chowają się w krzaki, głowy
kładą pod skrzydła, gdy płoszyć, to nawet nie uciekają,
ciągną szyję, z dziuba cieknie ślina i klej, rozwol-
nie dość silne zielonkawe z domieszką krwi, sinieje
b, grzebień, czasem opucha cała głowa. Wewnątrz
ve przekrwienie płuc i stan zapalny. Płuca kawałkami
rdnieją; na kiszki żylki przekrwione, zarażają się
nem.

Gdy zaraza wybuchnie, zdrowe kury wydzielić
miejsca niezarażone, czyste i szczepić surowicę, która
daje odporność na 14 dni. Dawać do picia kwas solny,
waż gdy w żołądku jest kwas to zarazki się dostaną,
zginą od kwasu. Padłe sztuki najlepiej palić, po-
aż ludzie kur głęboko nie zakopują i psy je łatwo
gają i zarazę roznoszą. Mięso z dorzniętych po-
rowaniu jest nieszkodliwe dla jedzenia. Zarazek ginie
łonica, wiatru i suchego powietrza, wapno zupełnie
niszczy; gdy zaszczyć krwi gołębiowi — jeżeli to
lera, gołąb zginie za 12 godzin i wcześniej.

Surowicę używa się dopiero, gdy zaraza wybuchnie,
zabezpiecza na 2 tygodnie. Stosuje się dozy: kur-
kom 2 gramy; kurom kaczkom, perlicom po 5 gramów;
kom i indykom 10 gramów; bardzo dużym indykom
gramów; chorym półróżną dozę. Surowicę produkuje
na wołach i krowach (konie są wrażliwe na cholera),
chowa się przez rok. Nabyć można w Instytucie
Puławach lub C. T. Roln. w Warszawie; cena zdaje się
nianych surowic.

Środki dezynfekcyjne:

Wapno: Do dezynfekcji lasowane (gaszone) wapno
nie zdatne. Kawałki wapna polać wodą, aby się obróciło
w pył jak do siewu na gruncie, taki proszek miesza się
z wodą, aby było tak gęste jak zwykle używa się do
bielenia, albo bielić gorącym wapnem, bielić dokładnie,
miejsca wilgotne można proszkiem wapiennym posypać
ono lasując się dezynfekuje; z wapnem nie można mie-
szać kwasu karbolowego i kreoliny ani innych kwasów.

Kwas karbolowy i kreolina; na 100 części
wody 5 kw. karbolu lub kreoliny i dokładnie dezynfe-
kować, najlepiej przyrządem, który rozpyła, można na-
być wspólnie na kilku gospodarzy.

O kursach szczepień przeciwroźycowych.

Ministerjum rolnictwa chcąc zwalczyć choroby trzody
chlewnej, poleciło Państwowemu Instytutowi Naukowemu
Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, aby przez odpo-
wiednie kursa można przygotować odpowiednią ilość
kandydatów, którzyby mogli być pomocnymi lekarzom
powiatowym, którzy w żaden sposób nie mogliby całego
powiatu obsłużyć, gdyż od miejsca siedziby czasem za-
dają na odległość 30 klm (zdaje się, że będzie wprowa-
dzone szczepienie przymusowe). Kandydat na kursa musi
być delegowany przez Sejmik, gminę, Radę szkolną,
Kółko rolnicze i t. d. Takie kursa będą co roku urzą-
dzone, o terminach będzie Dyrekcja Instytutu zawiadamiać.

Z LISTÓW DO GAZETY.

Stopnica. W dniu 16-go czerwca b. r. odbyło się
w Stopnicy w sali wikarjatu zebranie powiatowe delega-
tów i mężów zaufania, na które przybyli referenci: ks.
prof. Sobczyński i p. Mat. Manterys. Po zagajeniu, prze-
wodniczący udzielił głosu p. Manterysowi, który w rze-

czowem przemówieniu przedstawił słuchaczom obraz obecnego położenia kraju, a w końcu, wezwał zebranych aby otwarcie i wszędzie bronili zasad Narodowych i Chrześcijańskich. W ostatnich słowach mówca nagrodzony został rzesistymi oklaskami.

Nie podobało się jednak to przemówienie p. Manterysa „piastowcom“ obecnym na sali, w imieniu których zabrał głos prezes zarządu piastowców na pow. stopnicki, dyrektor miejscowego gimnazjum p. Kińczyk, który dość długo próbował bronić swoich chlebobawców w osobie Kiernika. Cała ta obrona skończyła się dla piastowców i ich obrońcy p. dyrektora Kińczyka bardzo nieszczęśliwie, bo powiedziane przez p. Kińczyka słowa, iż „czasami piastowcy robią nieuczciwie“, wywołały na sali wesość i politowanie. Natomiast zdumienie ogarnęło wszystkich gdy p. dyrektor Kińczyk jako człowiek wysokiej nauki i wychowawca naszych dzieci, ośmielił się rzucić następujące słowa: „szanowny mój przedmówca, p. Manterys powiedział, iż p. Kiernik będąc członkiem Banku Ameryk. Ludowego był jednocześnie Prezesem Głównego Urzędu ziemskiego, oświadczam iż to jest nieprawdą, bo gdy ku powano Dojlidy, to jeszcze p. Kiernik na urządzie nie był“. Gdy później p. Manterys zapytał p. Kińczyka czy podtrzymuje to swoje twierdzenie, p. Kińczyk po namyśle cofnął swoje słowa i lepiej, że się tak stało, bo ładnieby wyglądał później p. Kińczyk w świetle dowiedzionej mu prawdy jako człowiek nauki i wychowawca młodych pokoleń swojego Narodu. Jednak naogół biorąc p. Kińczyk bronił swoich chlebobawców — piastowców jeszcze znośnie i uczciwie, a płatny ich agitator (jakiś ślżak) będący na sali zachował spokój i grobowe milczenie.

Następnie zabrał głos ks. prof. Sobczyński, który w bardzo spokojnym tonie przedstawił słuchaczom obecne skutki sojuszu piastowców z całą socjalno-żydowską lewicą, a zapytania ks. Sobczyńskiego skierowane do piastowców były wprost zabójcze dla tych naszych nieszczęśliwych braci, którzy jeszcze dotąd siedzą w tej

wielkiej „piastowej“ twierdzy głupoty i moralnego br...

Matman.

Pacanów. W dniu 18 czerwca b. r. po sumie odbyło się w Pacanowie zebranie miejscowego Koła Związku Lud.-Nar. W wielkiej sali strażackiej gości było pełno. Po zagajeniu przewodniczący Koła udzielił głosu p. Manterysowi, który w trzechgodzinnym przemówieniu z właściwą sobie swobodą i szczerością przedstawił licznym słuchaczom kolejno stanowisko i prace: Belgradu, Sejmu, Rządu, wszelkich partji, a najwięcej poświęcił czasu „piastowcom“. Zaznaczyć należy z uznaniem, iż tak „piastowcy“ jak i socjaliści od „Wyzwalenia“ przez ten czas tak przykrych dowodzeń prawdy przez p. Manterysa zachowali się przyzwoicie jak przystało na ludzi i obywateli. Następnie wspominał prelegent o ś. p. Skarbie, którego pamięć zebrani uczcili słowami „cześć mu“. W końcu prelegent omówił cel i prace polityczne i wychowawcze Związku Lud.-Nar. i na zakończenie wezwał zebranych, aby popierali czystą i świętą sprawę opartą na przykazaniach boskich, na pracy i miłości bliźniego. Burzliwe oklaski na sali były odpowiedzią i zapłatą dla prelegentowi.

Następnie zabrał głos student Uniwersytetu p. Janusz Pytko z Pacanowa, który z całą świadomością rzeczy przedstawił słuchaczom powody sojuszu socjalistów z żydami, rolę całej lewicy i do czego żydzi dążą w Polsce. Z wielkiem zaciekawieniem wysłuchano prelegenta, a w końcu nagrodzono go oklaskami.

Następnie zabrał głos groźny przeciwnik ludowy p. Wieczorek, który mówił jak gdyby był trochę nieprzytomny lub nieprzytomny. Biedaczysko jeszcze skończył dobrze ostatniego słowa, a tu już p. Manterys łapie go na słowie i przygważdża na miejscu. Ośmielił się tylko w oczach słuchaczy p. Wieczorek i więcej.

W końcu p. Manterys przeczytał zebranyom następujące rezolucje, które jednomyślnie uchwalono:

1) Żądamy usunięcia żydów z placówek zagranicznych, polskiej szkoły, z urzędów wojskowych i cywilnych.

2) Żądamy odebrania księciu Lubomirskiemu majątku i rozparcelowania go jako nieprawnie nabytego przedanego przez ludowców.

3) Potępiamy wszelkie nadużycia i łamanie praw konstytucyjnych przez Belweder i całą lewicę.

4) Wyrażamy cześć i uznanie posłom Związku Lud. za ich mozolną pracę w duchu Narodowym.

Matman.

Ze Smardzowic, par. Olkuski. „Są momenta tak podłe, tak wzruszające, że długo pozostają w pamięci, o tego, gdy więcej ich się złoży, tworzą tak cudną całość — mimowoli na myśl przywodząc, że Opatrzność ich użyła, aby pamięć o nich przechowywała się na wieki lat“.

Otóż, takie jasne, błogie chwile przeżyli parafianie smardzowscy poczynawszy od wigilii Wniebowstąpienia Pańskiego do Zielonych Świątek

W środę, 24 maja, przybyli do naszej parafii O. O. Misjonarze z Krakowa dla odprawienia

Uroczystość rozpoczęto poświęceniem nowego kościoła z uroczystą procesją, poczem nastąpiły nabożeństwa

Nie umiem opisać tych słodkich chwil spędzonych w świątyni na słuchaniu podniosłych nauk, porywających do lez wzruszających kazań, podziwianiu mozolnej pracy konfesorów i czcigodnych Ojców.

Widząc te tłumy wiernych bez różnicy stanu przybiegających do stołu Pańskiego myśl przenosiła duszę w przeszłość do wieki pierwszych chrześcijan, gdy codzienna Eucharystia była taką siłą do zwyciężania pokus, do panowania nad sobą dawała.

Umilkły tedy właśnie, lud tłumnie nawiedzał świątynię, zdawało się, że to inni ludzie, tak żywe słowo Boże

Szczególnie podniosłą chwilą było przeniesienie cudownego obrazu Matki Boskiej Smardzowskiej ze starego kościoła do nowo wybudowanej wspaniałej i obszernej świątyni.

I jak dobre dziatki, wszyscy, (z wyjątkiem tych, którzy zmuszeni byli w domu pozostać) stanęli do apelu, i godnie uczcić tę uroczystość i okoliczne nawet parafie licznie pospieszyły z asystą.

Cudowna tedy pogoda, uroczy ostatni dzień maja, wolna od pracy w polu, obecność O. O. Misjonarzy, miejscowa doborowa orkiestra, strażacy, tłumy ludu, wszystko złożyło się na tak piękną całość, że długo pamięć o niej będzie.

Zimne mury świątyni rozgorzały żarem serc oczyszczonych w Sakramencie pokuty, miłujących tak szczerze naszą Matuchnę przy umieszczeniu Jej obrazu w wielkim, narazie prowizorycznym, ołtarzu.

Rzewną chwilą było również zakończenie Misji z poświęceniem krzyża i wkopaniem go tuż przy kościele, wraz z kazaniem pożegnalnym tak ślicznym, że nie było nikogo z obecnych coby nie łkał żałośnie, że skończyły się te piękne dni, które spędzaliśmy przez ten tydzień.

Płakali i przy odjeździe, odprowadzając tłumnie z orkiestrą ukochanych O. O. Misjonarzy.

Ustrojoną girlandami i kwiatami furę strażacy wyprzedzając konie sami powieźli, a lud płacząc smutny rozchodził się do domów.

Na zakończenie i jakby uświetnienie uroczystości przybył z wizytą pasterską J. E. Ks. Biskup Łosiński.

Krótko bawił, udzielił wielu wiernym Sakramentu i w drugi dzień Zielonych Świątek opuścił Smardzowice spiesząc do sąsiedniej parafii.

Ku pamięci uczestników wyżej pomienionych uroczystości, publicznie oświadczając wdzięczność Najdostojniejszemu Pasterzowi, oraz O. O. Misjonarzom za odwiedzenie i pracę u nas, te słowa skreśliła

Smardzowianka.

DO MATUCHNY ZIEMI.

O, zródź nam, Ziemió Polsko,
Ludzi światłych, zródź!
Ludzi z sercem, ludzi z duchem,
By umieli czuć.

By umieli, raczej chcieli,
Dla Cię dobrze żyć,
By tak było u nas w Polsce,
Jak powinno być...

Prawda, już dziś ludzi światłych
Mamy w Polsce dość
Ale jeszcze to zamało
By niezgody kość

Wyrugować raz na zawsze
Z pośród ludzkich ciał
Trzeba przeto, aby każdy
Zgody pragnął — chciał.

Więc, Matuchno Ziemió nasza,
Ty, co karmisz nas,
Co słabości twoich dzieci
Bardzo dobrze znasz:

Zródź w nas siły, zródź w nas męstwo,
Daj nam zgody, kwiat
By nie szydził z nas jak dotąd
Prawie cały świat...

Maryla z Tarnowa.

ZARZĄD SPÓŁKI AKCYJNEJ SYNDYKATU ROLNICZEGO KIELECKIEGO W KIELCACH

zawiadamia pp. Akcjonariuszów, którzy zapisali się na akcje drugiej emisji, iż na zasadzie postanowienia pp. Ministrów Przemysłu i Handlu i Ministra Skarbu z dnia 31 maja 1922 r. (Sp. O. 1250 Sp. 794), II-ga emisja została zatwierdzona i że zadeklarowane sumy na akcje winny być wpłacone do Kasy Syndykatu w Kielcach ul. Czyżowska Nr 20 do dnia 20 go września 1922 r.

Od sum wpłaconych przed wymienionym terminem będzie przyznane 120% w stosunku rocznym.

Akcje drugiej emisji uczestniczyć będą w zyskach poczynawszy od dnia 1 października 1922 r.

OFIARY.

Na odbudowę kolegiaty w Wiślicy zebrano na odpustach:

W Pełczyskach św. Wojciecha 17 tys. marek; w Bobinie św. Wincentego 42 tys. 470 mkp.; Nowy Korczyn 84 tys. 800 mkp., w św. Stanisława; Szczaworyż w Zielonych Świątki 72 tys. 240 mkp.; p. Monsiorski, redaktor „Iskry“ 50 tys. mkp.

Dr WACŁAW KALINOWSKI

b. asystent kliniki Uniwersytetu Charkowskiego.

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

Przyjm. od 3 do 7, ulica Kolejowa 5 (1-e piętro) wprost poczty.

KALENDARZYK.

9 lipca	— niedziela	— Woroniki,
10 „	— poniedziałek	— 7 Braci mm., Felic.
11 „	— wtorek	— Pelagji, Piusa I
12 „	— środa	— Jana Gwalberta
13 „	— czwartek	— Małgorzaty
14 „	— piątek	— Bonawentury
15 „	— sobota	— Rozesł. św. Apost.

Dnia 9 lipca, jako w piątą niedzielę po Świątkach, Ewangelia św. Mateusza, rodz. 5. Chrześcijaństwo mają być sprawiedliwsi, niż doktorzy starego Zakonu.

Miljonówka. W sobotę 1-go lipca wylosowany został numer **1,357,851**.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dnia 27 czerwca Sejm uchwalił ustawę w 2 czytaniu.

Sejm uchwalił w drugim czytaniu ordynację wyborczą. Projekt przyjęto w komisji z poprawką w drodze kompromisu pomiędzy wielkimi stronnictwami. Między innymi zwiększono liczbę mandatów o 24. Wszystkie okręgi Wielkopolski i Pomorza z wyjątkiem miasta Poznania otrzymują o 1 mandat więcej. Kiedy będzie 3-cie czytanie jeszcze nie ustalono, nastąpi ono prawdopodobnie w ciągu lipca, o ile nie zajdą jakieś nadzwyczajne wydarzenia.

Pierwsze kroki nowego rządu.

„Demokratyczny“ i „postępowy“ rząd p. Śliwińskiego zaczął swoje czynności od t. z. kneblowania prasy, to jest od konfiskowania tych gazet, które osmielają się pisać inaczej niż sobie rządowcy myślą.

Skonfiskowano „Rzeczpospolitą“ i „Myśl Narodową“. Zapewne wszyscy ochraniający cesarscy w grobach poruszają się z radości, że w Polsce odrodzonej mają swoich naśladowców.

Dlaczego p. Michalski nie wstąpił do nowego rządu.

P. Michalski w mowie pożegnalnej do urzędników powiedział:

Odchodzę z całym spokojem i przeświadczeniem, iż służyłem Państwu uczciwie, według najlepszych moich sił. Odchodzę w środku mej pracy, a opuszczam ją dlatego, że warunki stworzone przezemnie dla kontynuowania pracy już dla mnie nie istnieją. Przekonałem się o tym stanie rzeczy po czterogodzinnych konferencjach z obecnym szefem rządu.

Ponadto z uwagi na ciężkie położenie finansowe państwa premier i min. skarbu muszą być conajmniej zgodni w ocenie położenia i co do zastosowania środków zaradczych i sposobów postępowania.

Po długich konferencjach z premierem nabrałem przekonania, któremu i on dał wyraz w rozmowie z jednym z panów z Min. skarbu, że moje i jego zapatry-

wania na sprawy finansów są różne i współpraca we wszelkiego prawdopodobieństwa okazałaby się niemożliwa. Nie uważałem za właściwe wstępować do gabinetu, ażeby za tydzień z niego wystąpić i bałamucić opinię publiczną.

Ubolewam, że dzienniki mówiące o powodach jego niewstąpienia do rządu dla dokładności nie podają tych warunków, które mnie postawiono, i które musiały jako obywatel uczciwy odrzucić.

Chodzi tu mianowicie, jak zaznacza „Goniec Kłobucki“ o kredyty wojskowe i sumy na wybory dla stronnictw lewicowych, których zażądał p. Śliwiński od p. Michalskiego.

P. Jastrzębski, który ma objąć tekę ministra skarbu, widocznie nie miał tych obywatelskich skrupułów, zapewne zgodził się dać ze skarbu państwa, z pieniędzy podatkowych płaconych przez wszystkich obywateli, tyle pieniędzy, by partjom lewicowym nie brakowało przy wyborach — tak tylko możemy rozumieć te twierdzenia o teki ministerjalne i pamiętać to będziemy przy wyborach.

Także kandydat na ministra oświaty.

Dwóch jest kandydatów na ministra oświaty: pp. Kalinowski i St. Michalski. P. Kalinowski był za rządu Petlury w Kijowie kierownikiem departamentu oświaty. Sprawował ten obowiązek pomimo protestu organizacji polskich. W Warszawie występował za równouprawianiem hederów żydowskich ze szkołami powszechnymi.

Napad na wojsko francuskie w Gliwicach.

W Gliwicach przyszło do ostrej strzelaniny między ludnością cywilną a wojskiem francuskim. Zatarł się wstąpił przy rozbrojeniu dotychczasowej policji plebiscywu. Do godziny 8 wieczorem było 15 zabitych, w tym 2 Francuzów. Z górą 30 osób odniosło rany. W Gliwicach władze koalicyjne ogłosiły zaostrzony stan obywatelski.

Konferencja Szancera w Londynie.

Szancer, min. spraw zagranicznych we Włoszech, odbył w Londynie konferencję z Lloydem George'em i Balfourem. Równocześnie włoscy rzeczoznawcy odbyli konferencję w angielskim urzędzie spraw zagranicznych. Przedmiotem odbytej konferencji były głównie sprawy Palestyny i Egiptu. Odbędzie się jeszcze konferencja poświęcona kwestji wschodniej. Później Szancer wyjeżdża do Paryża, aby się tam spotkać z Poincarem.

Ruchliwy żydek.

Rathenau chciał zdusić Polskę?

Zamordowany w Berlinie minister Rathenau był byłym wrogiem Polski. Jako przedstawiciel wojennego kapitału i wielkiego przemysłu niemieckiego chciał zniszczyć Polskę przemocą. W tym celu Rathenau obmyślał plan okrażenia gospodarczego Polski przy pomocy wojny gospodarczych z Rosją, Włochami, Anglią, Czechosłowacją. Rathenau postanowił zdusić przemysł Polski i pobić go głównie przy pomocy maszyny, lokcia i bankiera niemieckiego. Uważał bowiem, że Polska jest jedyną przeszkodą dla jego planów „odbudowy Europy“, którą chciał odrestaurować przy pomocy międzynarodowego kapitału. Doprowadził też do tego, że dziś cały świat lituje się nad komą niedolą przemysłu niemieckiego, a równocześnie obojętnie lub niechętnie patrzy, jak się odbudowuje przemysł polski. Stąd pochodzi, że Niemcy znajdują się niechętnie tak łatwo pomoc, a Polsce przychodzi ona z nieskończonymi trudnościami. Rathenau był głównym twórcą sojuszu niemiecko-rosyjskiego, wymierzonego przeciw Polsce i w swoim czasie zagroził ustąpieniem z urzędu przyznania Polsce — Górnego Śląska. Dziś największym wrogiem nasz nie żyje, ale znajdują się prawdopodobnie jego następcy, co plan gospodarczego zduszenia Polski przeprowadzić będą się starali.

Niepewne położenie w Sofji.

Jest bardzo rzeczą możliwą dojście w krótkim czasie do zaburzeń bolszewickich w Sofji i ogłoszenia republiki. W tym wypadku uchodzi za rzecz pewną, że państwa sąsiednie wystąpiłyby zbrojnie w Bułgarii. O tem położeniu w Sofji jest niepewne, stwierdza to, że tamże poseł Stanów Zjednoczonych, p. Wilson, zażądał od Rządu eskorty marynarskiej dla strzeżenia powoju, grożąc w przeciwnym razie wyjazdem z Bułgarii.

Nowe podatki w Bułgarii.

Bułgarski minister finansów wniósł do Zgromadzenia podatkowego projekt obłożenia 1 proc. podatkiem przedmiotów pierwszej potrzeby z wyjątkiem chleba i 10 proc. podatkiem przedmiotów zbytku. Kawiarnie, hotele, restauracje i teatry płacą 10 proc. podatku.

Tabor kolejowy od Niemiec.

Wypełnienie umowy w sprawie oddania Polsce przez Niemcy taboru kolejowego, należącego się na mocy traktatu wersalskiego, dobiega końca. Dotychczas nie zwrócono jeszcze około 2 tys. wagonów osobowych i taboru wojennego w początku wojny z kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i Fabryczno Łódzkiej.

Niemiecki minister Rathenau zamordowany.

Jeden z najwybitniejszych niemieckich mężów stanu, spraw zagranicznych Walter Rathenau, który w czasach wojennych nadzwyczajnie oddał usługi Niemcom, z pozostawieniem żyd, został zamordowany przez niewykrytych walców. Rząd niemiecki zarządził środki obrony przed atakami na ustrój republikański w przypuszczeniu, że zamordowanie Rathenau jest dowodem wzmocnienia akcji monarchistów-nacjonalistów. Robotnicy ogłosili strajk jednomyślny na znak protestu przeciwko morderstwu.

Sowiety proponują rozbrojenie!

Poselstwo sowieckie przesłało min. spraw zagranicznych obszerną notę, w której stwierdza, że konferencja paryska zawiodła nadzieje Europy. W toku konferencji delegacja sowiecka niejednokrotnie podnosiła kwestję ogólnego rozbrojenia, ale delegacja rosyjska nie była słuchana. Rząd rosyjski proponuje rządowi Polski, Finlandji i Litwy zmniejszenie sił zbrojnych. Notę podpisał Lenin. (Wpierw muszą sowiety zmniejszyć swą czerwoną armję. Przyp. Red.)

Królewskie zaślubiny.

W Serbji odbyły się zaślubiny króla serbskiego Aleksandra z księżniczką rumuńską Marią.

ZE ZJAZDU BISKUPÓW W CZĘSTOCHOWIE.

Na doroczny zjazd Biskupów Polskich przybyło do Częstochowy 26-ciu pasterzy. Kardynałowie: E. Dalbor i J. Rakowski z powodu złego stanu zdrowia nie mogli wziąć udziału w Zjeździe, któremu przesłali gorące życzenia pomyślnego skutku narad.

Obrady rozpoczęto dnia 21 b. m. Mszą Św., odprawioną w kaplicy Matki Boskiej przez arcybiskupa lwowskiego J. Bilczewskiego.

Po Mszy Św. odśpiewano „Te Deum laudamus“ na cześć Bogu za powrót części prastarej dzielnicy Częstochowej, Górnego Śląska, do Macierzy.

Po zagajeniu Zjazdu przez przewodniczącego i przywróceniu porządku dziennego, zebrani wystali telegramy:

1) do Ojca Św. z wyrazami czci, miłości i bezwzględnego oddania się Głowie Kościoła, 2) z pozdrowieniem Górnoszlazaków zjednoczonych z Polską i ze słowami pociechy dla tych, którzy zostali poza kordonem, 3) z powitaniem i prośbą o modlitwę do Nuncjusza Apostolskiego.

Ks. Biskupi zajęli się sprawą utworzenia samodzielnego biskupstwa na Śląsku. Zastanawiano się nad środkami pomocy dla tych, którzy cierpią prześladowanie pod rządami bolszewików i w zakresie swej kompetencji poczyniono w tym kierunku odpowiednie kroki.

Pragnąc szczęścia wiecznego i doczesnego współrodaków, ks. Biskupi bacznie zwrócili uwagę na te wszystkie czynniki, które pragną osłabić u nas wiarę, spójność z Kościołem, obniżyć moralność, aby w ten sposób Polskę osłabioną, podzieloną, wyczerpaną z sił moralnych tem łatwiej opanować i zniszczyć. Szereg uchwał w tym kierunku powziętych będzie stopniowo wprowadzanych w życie. Na Zjeździe wyrażono przekonanie, że wszyscy miłujący Boga, Kościół, Ojczyznę, wierni katolicy, gorący patrioci, będą dopomagali w pracy pasterzom. Również pilnie badano sprawę naszych organizacji, jak Ligi katolickiej, stowarzyszeń pracujących w fabrykach, warsztatach, na roli, stowarzyszeń młodzieży, sodalicii i inne, które wielce przyczynić się winny do ugruntowania w Polsce zasad nauki Chrystusowej.

Ks. Biskupi rozważali sposoby pogłębienia u nas znajomości zasad wiary, podniesienia poziomu wykształcenia w duchu wiary, rozwoju seminarjów duchownych, wydziałów teologicznych, uniwersytetu w Lublinie, przedsięwzięcia propagandy szkolowania i potwarz. Zastanawiano się nad tem wszystkim, co współrodaków dzieli, sieje nienawiść wśród warstw społeczeństwa, obrządków religijnych i nad sposobami usunięcia tych objawów.

Badano wreszcie sposoby usunięcia ograniczeń Kościoła w Polsce, którym, niestety, aż do obecnej chwili podlega, pomimo zapewnionej w Konstytucji wolności dla Kościoła i stanowcze w tym kierunku powzięto zarządzenia, jak również i w sprawie uposażenia duchowieństwa, które w wielu miejscach pozbawione jest środków do życia. I w tym kierunku powzięto uchwały, któreby zakończyły nieznośny stan rzeczy, gdyż z jednej strony Rząd przystępuje do parcelacji ziemi kościelnej bez porozumienia się ze Stolicą Apostolską, jak tego żąda uchwała sejmowa, a z drugiej Rząd nie troszczy się o zapewnienie możliwych warunków utrzymania dla duchowieństwa, służby kościelnej i instytucji kościelnych.

Pod koniec Zjazdu otrzymano od Ojca Świętego, w odpowiedzi na telegram Zjazdu, telegram z błogosławieństwem dla prac Zjazdu.

Obrady zakończono 25-go czerwca uroczystem „Te Deum laudamus“.

ROZMAITOŚCI.

Z poczty. Z dniem 1 lipca 1922 r. zostały podwyższone taryfy: pocztowa, telegraficzna i telefoniczna w ruchu wewnętrznym:

- 1) Opłata listów zwykłych miejscowycę wynosi: do wagi 250 gramów — 20 marek, zamiejscowych do 20 gr. — 20 mk., ponad 20 gr. do 250 — 40 mk., urzędowe ponad 20 gr. do 2000 gr. — 40 mk.
- 2) Kartki pocztowe pojedyncze — 16 mk.
- 3) Druki do wagi 50 gr. 4 mk.
- 4) Polecenie przesyłek pocztowych — 30 mk.
- 5) Przekazy, pobrania pocztowe i deklarowanie wartości paczki lub listu, dopuszczone do kwoty 100.000 mk.
- 6) Uwaga. Wagę druków urzędowych ograniczono do 2000 gramów.

Broszura na czasie. Prof. Wincenty Sikora, „Wielka chwila radości i żaloby“, Kraków 1922 r. Broszura pod tym tytułem traktuje o sprawie górno-śląskiej i cieszyńskiej, podając najważniejsze daty statystyczne. Do broszury dołączono mapkę. Nadaje się ona do bibliotek ludowych i szkolnych i dla prelegentów, gdyż w sposób przystępny wyjaśnia historycznie stan sprawy śląskiej i znaczenie Śląska dla Państwa Polskiego. Główny skład w Centralnej Składnicy Zarządu Głównego T. S. L. Kraków, ul. św. Anny 5.

Precz z inteligencją, ugoda z komuną. W końcu maja odbył się w Sofji, stolicy Bułgarii, zjazd ludowej partji Stambulijskiego. Partja ta marzy o stworzeniu „zielonej międzynarodówki“ i w tym celu weszła w porozumienie z rozmaitemi grupami ludowymi.

W zjeździe sofijskim brali udział w charakterze gości delegaci: ludowców polskich, bawarskich, ukraińskich, i czecho-słowackich.

Ładne towarzystwo!

Niewłaściwość udziału pp. Witos i Dębskiego w zjeździe okaże się tembardziej, gdy się pozna hasła, pod którymi toczyły się obrady. Są zaś niemi:

bezwzględna walka z inteligencją i mieszczaństwem;
bezwzględna i krwawa walka z grupą opozycyjną;
ugodowość w stosunku do komunistów;

dążenie do republiki „ludowej w Bułgarii z Borysem jako prezydentem“, o ile naturalnie Borys będzie powolny woli „ludowej“ t. j. partji Stambulijskiego.

Brawo! Ładną politykę „międzynarodową“ prowadzi pp. Witos i Dębski. Dokąd oni chcą lud prowadzić?

Serbskie ceremonie ślubne. Choć z pośród licznych zwyczajów tradycyjnych, dotychczas zachowywanych przez lud serbski podczas ceremonii ślubnych, niektóre odpadły podczas ceremonii ślubnych króla Jugosławii Aleksandra z księżniczką Marią rumuńską, to jednak najpopularniejsze z nich były zachowane.

I tak po powrocie ze świątyni, w której dokonano obrzędu zaślubin, do pałacu państwu młodym ofiarowano tace, a na niej garść pszenicy i garść cukierków. Pan młody bierze z tacy 1 z cukierków i ofiaruje go pannie młodej, która odwzajemnia się także cukierkiem małżonkowi, poczem rozrzuca zboże i resztę cukierków pomiędzy gości weselnych wyrażając w ten sposób pragnienie osiągnięcia dobrobytu i dostatku.

Następnie stanawszy na progu domu pana młodego panna młoda bierze na ręce jedno z przyprowadzonych w tym celu dzieci — była niem-sierota wojenna — i podnosi je trzykrotnie ponad głowę, ku niebu, całuje i przyodziewa w sukienkę, którą sama zrobiła. Przez ten gest serbska panna młoda prosi niebo o zesłanie jej potomstwa i obiecuje być matką dobrą.

Trzymając dziecię na prawej ręce, w lewej zaś garnek wina i bochenek chleba, panna młoda wchodzi do domu mężowskiego, gdzie wita ją i całuje matka pana młodego. Przy ślubie króla Aleksandra zmarłą matkę zastąpiła siostra królewska, księżniczka Helena.

Wśród licznych darów, ofiarowanych przez ludność Serbji młodemu jej władcy, zaznaczyć warto 20 baranów ze złożonymi rogami, przyprowadzonych przez górali z nad granicy Albanji i butelkę stułetniej śliwicy, którą przyniósł pewien włościanin, aby ofiarować ją osobiście państwu młodemu.

Akademik bez spodni. Zabawna, ale i niemiła przygoda spotkała w Warszawie akademika Mikołaja Kołodzieja. Wezwał on do swego mieszkania cygankę, aby mu postawiła kabałę. Wróżka kazała mu przynieść wszystkie posiadane w domu pieniądze i spodnie, a wówczas powie mu „coś ważnego“. Po spełnieniu polecenia cy-

ganka kazała studentowi odwrócić się tyłem, co też uczynił. Gdy po chwili Kołodziej odwrócił się, ujrzał na sobie paczkę owiniętą w papier. Cyganka wskazując na paczkę, oświadczyła, że zawiera ona srodo i pienia, przyczem paczkę można rozwinąć dopiero po jej wyjściu, inaczej przepowiednia się nie spełni. Wychodząc, „wrócić“ oświadczyła, że „idzie na rozstajne drogi, aby od nieszczeście odwrócić“. W kilka minut po wyjściu ganki rozwinął paczkę i stwierdził, że padł ofiarą stepnej kradzieży, gdyż zamiast swoich 28,000 mkp. i spodni wartości 20,000 mkp. znalazł tylko... starą szm-

Czy zwierzęta lubią wino? Obserwacje pokazują, że lubią i „wstawiają się“, niczem panowie świata, kazując po sobie rozmaite sposoby działania na nich. Tak np. szejgiel, który zwykł był przechadzać się spokojnie po domu, codziennie napijał się wina ze szklki swej pani, poczem wyprawiał śmieszne koziołki, a wreszcie zasypiał snem głębokim.

Oswojony szpak, gustujący w białem winie, upijał się zupełnie, wzbudzając widokiem swym uciechę powszechną. Pewien kogut i kot piły wino, sączące się z kubeczki. Gdy kogut upijał się, darł się w niebogłosy, a czas gdy kot natychmiast zapadał w sen.

Konie bardzo lubią wino, tak samo słonie. Podróżnik pewien opowiada, że słonie afrykańskie, żyjące w stanie dzikim, spożywają owoce, którymi się upijają.

Dzwony i domy z porcelany. Za parę tygodni, a mianowicie w Metz otrzyma słynny komplet dzwonów porcelanowych, o których dużo mówiono. Dźwięczność ich być nadzwyczajną. Dzwony są mocne, pomimo że zrobione są z tak kruchego materiału. Dotąd nie używano też porcelany na wyrób domów, pewien jednak przesłowiec z Meissen, w Saksonji, zbudował sobie z tego materiału dom.

Żydowski plan opanowania Polski. Od wielu miesięcy odbywają się w Warszawie tajne narady polityków żydowskich z Polski z udziałem przedstawicieli najpotężniejszych organizacji żydowskich z Anglii i Ameryki. Narady opozorowane są ślubem córki niejakiego dr. Bogen, amerykańskiego, przedstawiciela amerykańskiego komitetu na Polskę.

P. Bogen bawił ostatnio w Moskwie, skąd właśnie przybył do Warszawy rzekomo wyłącznie na ślub swej córki. Pozatem z zagranicy bierze udział w zjeździe angielski żyd sir Leonard Montefiore, syn osobistego przyjaciela Lloyda George'a, jedna z głównych podpor żydowskiej międzynarodówki.

Obecne tajne żydowskie narady w Warszawie mają podwójny cel:

1) Obmyślenie środków celem zapewnienia setek tysięcy żydów, którzy w ostatnich czasach przybyli do Polski z Rosji, obywatelstwa polskiego.

2) Zorganizowanie stałej akcji finansowej mającej na celu całkowite opanowanie przez żydów gospodarkę życia Polski.

Jednym z głównych środków opanowania Polski ma być właśnie zmuszenie rządu polskiego do nadawania obywatelstwa nowym masom litwaków.

Osiągnąć zamierzają żydzi ten cel za pomocą politycznym i dewszystkiem wpływów rządu angielskiego. Równocześnie posłowie żydowscy naradzają się w tej sprawie z polskimi, uzależniając od spełnienia swych życzeń poparcie nowego rządu.

Równocześnie żydzi zabiegają, by uzyskać dla siebie w Polsce prawo otwierania sklepów w święta chrześcijańskie.

Podstawą tej nowej akcji żydowskiej, uplanowanej na wielką skalę, mają być fundusze obiecane żydom przez międzynarodowe organizacje żydowskie.

BARAŃSKA I PAPIEWSKA

ONFEKCJA DZIECINNA p. f. „DZIECKO“

W KIELCACH, ulica Kapitulna Nr 11 mieszk. 18.

Ubranka, palta, swaetry, sweterki, trykoty, pończochy, skarpetki, :- chustki, buciki, rękawiczki, fartuszki, kapelusiki i czapeczki. :- GOTOWA BIELIZNA DAMSKA, oraz pończochy i rękawiczki damskie, Zamówienia na wyprawy. ===== WÓZKI DZIECIĘCE.

te napływają już do założonego ostatnio w War-

banku żydowskiego. Dzieje się to w chwili, kiedy masowy napływ ży-

wa rosyjskiego do Polski staje się jedną z poważnych czyn obecnego przesilenia gospodarczego.

Wbrew zamierzonej akcji żydowskiej międzynar- musi społeczeństwo polskie domagać się wydalenia

nie Polski zalewających Polskę mas żydów rosyj-

Pierwsza cudzoziemka odznaczona „Virtuti militari“,

obotę 17 ub. m. Amerykanka dr. Violetta Berger zo-

udekorowaną orderem „Virtuti Militari“ za zasługi

one względem Polski. Jest to pierwsza kobieta cu-

emka, odznaczona tym orderem. Pani Berger, do-

filizofji i dr. medycyny, przybyła do Polski razem

zydentem ministrów p. Paderewskim w r. 1919 na

ek zaproszenia tegoż. Od tego czasu niosła niestr- i bezinteresowną pomoc w Polsce, opiekując się

im żołnierzem, zakładając szpitale, zaopatrując je

le w najpotrzebniejsze artykuły. Okazała przytem niezwykłą odwagę na froncie,

czesto pozostawała pod gradem kul, niosąc pomoc

ym i konającym. Rzeczpospolita Francuska nadała

egię Honorową minister zaś gen. Sosnkowski odna

ją Krzyżem Walecznych i przedstawił ją następnie

elnikowi Państwa do orderu Virtuti Militari, który

ostał uroczystie wręczony.

Krół oceanu. W Ameryce znajduje się w budowie

ym okręt, który zostanie ukończony dopiero w przy-

roku. Okręt ten co do rozmiarów i pojemności

parafialnych 67.672,000 dolarów. W armji amerykańskiej służyło 59,922, w armji polskiej 26,000 mężczyzn. Na po- moc Polsce złożono ofiar w gotówce 5 341,000 dolarów; wartość darów w naturze 10.000,000 dolarów.

Samobójstwo z powodu utraty 105 tys. mk. Nie- dawno znaleziono w Warszawie martwego 24 letniego Zygmunta Andersa, robotnika kamieniarsko-murarskiego przy budowie grobów. Anders zmarł wskutek dwóch śmiertelnych postrzałów w serce i w prawą skroń. Przy zmarłym znaleziono kartkę, w której żegna się z braćmi i siostrami, oświadczając, że odbiera sobie życie z powodu nieporozumień z kolegami. Bezpośrednią przyczyną strasznego kroku była strata 105 tys. mk., otrzymanych od przedsiębiorcy na wypłatę robotników. Suma ta w ta- jemniczy sposób zginęła mu z kieszeni.

OGŁOSZENIA

Zakład Blacharski Chrześcijański

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres blacharstwa — **Krycie dachów, wież, reperacja chłodnic i t. d.**

Praca sumienna. ===== Ceny przystępne.

Adres: **Częstochowa, Barbary 15a FRUKACZ.**

KAZIMIERZ REGULSKI

Kielce, Kolejowa 18.

HURTOWA I DETALICZNA SPRZEDAŻ:

materiałów męskich i damskich, oraz duży wybór różnych płócien i madapolamów.

GOTOWE OKRYCIA DAMSKIE.

D-r MARJA DZIERŻANOWSKA

DĄBROWA GÓRNICZA

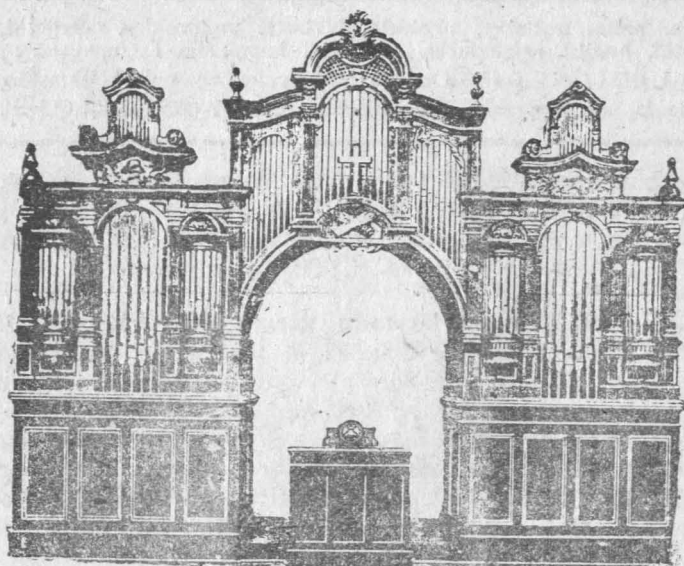
róg ul. Królowej Jadwigi i Sławkowskiej.

CHOROBY KOBIECE.

Ordynuje od 8 do 10 rano i od 3 do 7 po południu.

Zgubioną

kartę odroczenia, wydaną przez P. K. U. w Kielcach na imię Edwarda Kaźmierczaka z Białogona, gminy Niewachłów, powiatu Kieleckiego — unieważnia się.



ORGANY różnych systemów
i restauruje stare **BUDUJE**

ZAKŁAD ORGANMISTRZOWSKI

A. SAGANOWSKI i SYN

w Kielcach, Bodzentyńska 1. 58 (dom własny). 4—12

Dr. JERZY FLESZLER (z Kijowa)

**CHOROBY WENERYCZNE,
płciowe i dróg moczowych.**

Przyjmuje od 8-ej do 11-ej rano i od 4-ej do 7-ej po południu.

KIELCE, KOLEJOWA 28, II piętro (vis a vis Hotelu Polskiego.)

DOM ROLNICZY

**Zastępstwo Prościejowskiej fabryki
maszyn rolniczych F. Wichterlego
NOWY SĄCZ, UL. HOFFMANOWEJ 1**

poleca: Kieraty kryte 1 i 2-konne Wichterlego
7 Z. I. Młocarnie kieratowe z wytrząsaczami
i sitem na kółkach przewozowych, słynne 1 M.
R. 18 Wichterlego — Młocarnie ręczne L. M. K.
Wichterlego. — Przystawki uniwersalne. — Kom-
pletne garnitury młocarniane z pasami skórzanymi
Wichterlego. — Młynki do czyszczenia zboża
krajowe. — Sieczkarnie ręczne i kieratowe.

UWAGA: Cenników nie wysyłamy. Zaraz zamówić
i zadatkować, bo zapasy na wyczerpaniu.

Skradziono kartę powołania wydaną przez
P. K. U. Będzin na imię Stanisława
Muchę, ze wsi Poręba Dzierzna Gminy Wolbrom powia-
tu Olkuskiego.

Swój do swego i po swoim

Po cenach umiarkowanych!

SKLEP

Stow. Robotników Chrześcijańskich

w KIELCACH plac Panny Marji 2, przy Katedrze

POLECA: Skóre, Sól, Zapalki, Cykorje,
Kawę, Herbatę, Kasze, Fasole, Pastę,
Mydło, Nici, Pończochy, Świece, Sode,
Bielidło, Dodatki szewckie i inne
drobne towary.

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA.

„ELIBOR”

Spółka Akcyjna Handlowo-Przemysłowa

Ł. J. BORKOWSKI

ZARZĄD w WARSZAWIE MAZOWIECKA 11.

ODDZIAŁY: w Częstochowie, Dąbrowie Górniczej, Kielcach,
Krakowie, Lublinie, Łodzi, Piotrkowie, Radomiu, Warsza-
wie, Boryslawiu, Gdańsku, Charkowie, Jekaterinburgu
: : : Kijowie, Moskwie, Mińsku, Piotrogradzie. : : :

Adres dla depesz do Centrali i Oddziałów „ELIBOR”

**SKŁADY i SKLEP ODDZIAŁU w KIELCACH
KOLEJOWA 34, :: :: :: TELEFON 69**

POLECA PO CENACH KONKURENCYJNYCH:

ŻELAZO HANDLOWE, BEDNARSKIE, OBRECZOWE, BŁA-
CHY ŻELAZNE i CYNKOWE, STAL, RURY, ŁĄCZNIKI
DO RUR, WYROBY ŻELAZNE, BUKSY DO WOZÓW
ŁAŃCUCHY NA KROWY I KONIE, GWÓZDZIE, HUFNICE
HACELE, ŁOPATY, KIŁOFY, WIDŁY, ŚRUBY, KLUCZE
PRASOWANE, SMARY DO WOZÓW I MASZYN, OLEJE
CEMENT, PAPE DACHOWA, SMOŁOWIEC, METALE, MA-
SZYNY POMOCNICZE, NARZĘDZIA KOWALSKIE I ŚL-
SARSKIE ORAZ WSZELKIE ARTYKUŁY TECHNICZNE

Skradziona kartę powołania wydaną
P. K. U. w Kielcach, na imię
lentego Sobura, ze wsi Ruda gminy Snochowiec p-
Kieleckiego — unieważnia się.

Skradziona kartę powołania wydaną
P. K. U. w Kielcach na
Florjana Kowalczyka, ze wsi i gminy Snochowiec
wiatu Kieleckiego — unieważnia się.

Zgubiono dowód osobisty wydany przez
Gminy Mirzec powiatu Iłże-
z Radomskiej na imię Józefa Niewczas.

REDAKTORZY: Ks. ADAM BŁASZCZYK i JÓZEF MATŁOSZ.

Odbito w drukarni „Jedność” w Kielcach, pod zarządem St. Zieliński